

Wejdą – nie wejdą?

Dlaczego Chiny nigdy nie zrealizują
inwazji na Tajwan

Odpowiedź krótka: nie wejdą. Opcja siłowego podporządkowania Tajwanu to dla Chin scenariusz w oczywisty sposób szkodliwy, co skrzętnie pomijają narracje w mediach zachodnich. Inwazja to dla ChRL pewna recepta na światowy ostracyzm, problemy z pozyskiwaniem surowców energetycznych oraz inne z natury nieprzewidywalne skutki.

„Tajfun Pelosi nadciąga nad Tajwan”

To natchnione hasło krążyło z ust do ust i z umysłu do umysłu w sierpniu 2022 roku, w przeddzień przylotu spikerki amerykańskiego kongresu Nancy Pelosi. Fraza jest poetyckim nawiązaniem do japońskiego „boskiego wiatru” (*kamikaze* 神風). W XIII wieku nadejście potężnego żywiołu dwukrotnie ocaliło Japonię od najazdu Mongołów. Pojawienie się Pelosi było wydarzeniem nadzwyczajnie podnoszącym morale mieszkańców Tajwanu. Dlaczego?

Mieszkańcy Tajwanu nas potrzebują. Ich dom – tak jak i Polska – jest integralną częścią świata Zachodu. Tajwan jest zintegrowany z łańcuchami dostaw systemu *Pax Americana* i jest wzorem do naśladowania dla wszystkich nacji w okolicy w zakresie kultury biznesowej i nowoczesnych metod administrowania państwem.

Tajwańczycy są zintegrowani z Zachodem także kulturowo. Podobnie jak do niedawna mieszkańcy Hongkongu, przywykli do swobód politycznych takich jak „pyskowanie na prezydenta”. Nowo poznawani znajomi z dumą mi to często mówią, zestawiając panującą na Tajwanie swobodę głosu z totalitarną kontrolą debaty publicznej, której doświadczają mieszkańcy Chin Kontynentalnych (ChRL).

Tajwan jest niezwykle sprytnie zaprojektowaną hybrydą wzorców zachodnich i wschodnich, chrześcijańskich i konfucjańskich. „Wschodnioazjatycka” kultura wstydu jest wręcz idealnym uzupełnieniem naszej demokracji przedstawicielskiej. Z kolei konfucjańska grzeczność, decorum z którego słyną przede wszystkim Japończycy, wygasa i moderuje codzienne konflikty, które nam, mieszkańcom Zachodu często doskwierają jako agresje drogowe, konfrontacyjność czy inne nie do końca pozytywne zjawiska dnia codziennego.

Tajwańczycy potrzebują nas z prostego powodu: Jeśli świat o nich zapomni, jeśli ich wyspa zdryfuje na boczny tor uwagi światowej, potężny sąsiad z większą śmiałością i tupetem zagrozi ich spokojnej egzystencji. Wszyscy oni, tak jak i my, pracują ciężko na swój dobrobyt i przyszłość swoich dzieci.

Opinia międzynarodowa to całkiem efektywna siła, która jest zdolna wpłynąć na bieg historii. Ta często niedoceniana prawidłowość pokazała się w chwili decyzji o wszczęciu Powstania Warszawskiego w 1944 roku. Jedną z przesłanek dla decyzji było przyciągnięcie uwagi opinii światowej do losu Polski, która wpadała w strefę wpływów Związku Sowieckiego. Gdy świat patrzył na bohaterską, nierówną walkę, Stalinowi trudniej było dokonać powtórki Katynia. Decydenci powstania już po wojnie wprost wymieniali ten właśnie powód jako przesłankę do decyzji o wszczęciu walk.

Tajwan przez całe dziesięciolecie realizuje aktywną i pomyślową strategię akcentowania swojej obecności w przestrze-

ni międzynarodowej. Jednym z jej elementów są szczerze rozdawane stypendia dla studentów zagranicznych. Inną, wsparcie ekonomiczne dla krajów słabiej rozwiniętych. Jeszcze inną jest inwestowanie w kształcenie inżynierów i specjalistów, którzy sprawiają, że tajwański sektor produkcji półprzewodników i ogólnie elektroniki jest jednym wielkim generatorem innowacyjności, potrzebnym całemu światu.

Sprzeczności narracyjne

Na niecały rok przed zimową olimpiadą w Pekinie na początku 2022 roku, nastąpiło nasilenie się narracji o inwazji. Pierwszy odezwał się tygodnik „The Economist”. Chiny zrobią wszystko, aby wcielić Tajwan, co ma wymiar legitymizujący reżim w Pekinie – w myśl słów „Nasza władza pochodzi od percepcji naszej władzy” wypowiedzianych przez postać Gorbaczowa w serialu *Czarnobyl*. Jednak koszty wizerunkowe przed olimpiadą zimową 2022 roku byłyby znacznie wyższe niż w innym czasie.

Narracje, z którymi stykamy się w mediach, są nielogiczne z punktu widzenia dynamiki gry geopolitycznej, a przy tym niespójne. Są konstruowane z dwóch sprzecznych komunikatów: wizji już, już bardzo bliskiej akcji wojskowej, a przy tym komentarzu (pod koniec), że mowa o perspektywie 20–30 lat. Okładka amerykańskiego tygodnika „The Economist” opisuje Tajwan jako najniebezpieczniejsze miejsce na Ziemi. W reportażach i depeszach pojawiających się w mediach zachodnich widzimy, że władze pekińskie są w przededniu zainicjowania przygotowań. Czyżby?



Temat
VII.1



Ryc. 2. „Oczywiście, że musimy wyzwolić Tajwan” – chiński plakat propagandowy z lat 50. XX wieku (z kolekcji autora).

Co Chiny muszą, czego nie muszą, a czego nie chcą

W narracjach ostatnich kilku lat pojawiają się dwie sprzeczne ze sobą wizje: rychłego upadku Chin oraz ich rosnącej i niepowstrzymanej siły, która nieuchronnie doprowadzi ChRL do zrzucenia dominacji Stanów Zjednoczonych. Z punktu widzenia geopolityka-stratega obie wersje przyszłości są elementami „propagandy wojennej”. Zarówno USA jak i ChRL to systemy gospodarcze i społeczne podatne na załamanie w wyniku pojawienia się okoliczności całkowicie nieprzewidywalnych (m.in. tzw. czarnych łabędzi).

Do zapaści USA mogą doprowadzić kolejne zamieszki rasowe. Do zapaści ChRL może doprowadzić pęknięcie bańki budowlanej. Wiele wskazuje na to, że podjęta z dnia nadziei w grudniu 2022 roku decyzja Xi Jinpinga o całkowitej rezygnacji z polityki ZERO-COVID zapobiegła przekształceniu się protestów społecznych w coś o wiele poważniejszego.

Z powyższych względów zastrzegam, że dalsza część wywodu nie będzie uwzględniać takich zjawisk jak nagłe załamania trendów, których część jest czarnymi łabędziami. Dodać należy, że wywoływanie wydarzeń niespodziewanych, nie wynikających z wcześniejszego przebiegu rozgrywki, a prowadzących jakiś system do załamania lub poważnych zaburzeń jest przejawem zaawansowanej, a nawet mistrzowskiej formy prowadzenia wojny.

Na dziś Chiny w sprawie Tajwanu nie muszą robić nic. Sprzyjają im tzw. „trendy historyczne”, o których w czasie obchodów stulecia Komunistycznej Partii Chin w 2022 roku mówił Xi Jinping. Siła ekonomiczna i militarna Chin – mimo problemów wynikających z polityki ZERO-COVID – każdego dnia ulega zwiększeniu. Chiny utrzymują z Tajwanem satysfakcjonujące kontakty gospodarcze, a przed zamieszczeniem z koronawirusem i pacyfikacją zamieszek w Hongkongu w 2019 roku nie istniały zasadnicze zadrażnienia.

Jednym słowem inwazja na Tajwan nie była i nie jest Chinom potrzebna z jakichkolwiek naglających przyczyn strategicznych czy taktycznych. Tej powolnej integracji sprzyjał wzrastający w zadowalającym tempie poziom życia społeczeństwa Chin kontynentalnych. Utrzymanie *status quo* było i jest prostą receptą na dalszy szybki ich rozwój i zajęcie pozycji niekwestionowanej przewagi.

To Stanom Zjednoczonym może zależeć na tym, aby Chiny dały się sprowokować do rozwiązania siłowego. Taki akt militarny, nawet w świetle sprzedaży Tajwanowi broni, potwierdzałby w opinii światowej agresywne intencje ChRL. Same plusy. Notoryczne „podgrzewanie tematu” przez media zachodnie nosi znamiona celowego drażnienia przeciwnika, który z przyczyn wizerunkowych nie może zareagować adekwatnie. Konkretnym epizodem pokazującym tę dynamikę był Trzeci Kryzys w Cieśninie Tajwańskiej na przełomie lat

1995–96. Wtedy to m.in. inscenizujący inwazję spot wyborczy starającego się o reelekcję na fotel prezydenta Tajwanu Lee Teng-hui uruchomił chińskie ćwiczenia rakietowe w cieśninie. Dynamikę przepychanek między Stanami a Chinami można nieco żartobliwie podsumować słowami „wojskowi i dzieci lubią się straszyć”, jak skwitował geopolityczne „stroszenie” polski dziennikarz Wojciech Żukrowski.



Ryc. 3. Mapa tzw. pierwszego łańcucha wysp i wizualizacja „strategicznego otoczenia Chin”. Linia przerywana: aktualne szlaki supertankowców z Zatoki Perskiej (północ na lewo).

Znaczenie strategiczne Tajwanu i logika jego militarnej obrony

Podobnie jak Korea Północna, Tajwan jest obszarem buforowym i „ziemią niczyją”. Oznacza to, że ChRL i Stanom Zjednoczonym zależy bardziej na przewidywalności sytuacji, niż na przejęciu kontroli nad Tajwanem. Tajwan można przyrównać do „nieruchomego lotniskowca” – tak scharakteryzował Tajwan amerykański generał Douglas MacArthur

w 1945 roku. Jeśli będzie to lotniskowiec chiński, otworzy ich flocie wyjście na Pacyfik. Jako lotniskowiec US Navy to wielki „szach!” dla ChRL gdyby doszło do rozstrzygnięć siłowych. Obie strony znakomicie rozumieją takie kalkulacje i żadna z nich nie zamierza naruszyć tej równowagi, co stronę przeciwną mogłoby zmusić do destabilizującego układu kontrakcji. Jedynie dwie okoliczności uruchomią chińskie działania militarne:

- Decyzja o stacjonowaniu na Tajwanie armii amerykańskiej lub japońskiej.
- Próba ogłoszenia niepodległości przez rząd Tajwanu.

Jak wskazuje Elbridge Colby, były asystent Sekretarza Obrony Stanów Zjednoczonych, inwazja to dla stron zadanie niesymetryczne: Chiny muszą zająć Tajwan bez narażania się. Tajwan i „podmioty wspierające” muszą tylko sprawić, że inwazja będzie odstraszająco kosztowna lub żeby wiązała się z niemożliwym do oszacowania ryzykiem. Colby podaje niezwykle trafny przykład podobnej sytuacji: **Niemcy nie byli w stanie zrealizować inwazji na Wielką Brytanię nawet w szczycie swojej siły.** Colby zauważa też jednak inną rzecz, niebezpieczną dla Stanów Zjednoczonych. Mówi:

Zobaczcie jak arogancko Chiny zachowują się teraz. A co dopiero będzie, jeśli faktycznie staną się dominującą siłą. (...) Lepiej zastopować to teraz, z zachowaną wiarygodnością i silnym Tajwanem, niż z pokonanym Tajwanem i zniszczoną wiarygodnością.

Clou tego, że Chiny też chcą utrzymania *status quo* – zależność energetyczna

Dzięki tzw. rewolucji łupkowej Stany Zjednoczone pozyskały samowystarczalność energetyczną. Są więc odporne na jakiekolwiek wydarzenia na Bliskim Wschodzie, w tym mniej lub bardziej jawny szantaż. W zupełnie przeciwnej sytuacji są Chiny: na rok 2023 importują około 70% zużywanej ropy naftowej. Podobnie jest z innymi surowcami energetycznymi (patrz tekst „Geopolityczne judo”, «IV.4»). Taka nierównowaga ma trzy konsekwencje.

Pierwsza jest taka, że Chiny chcą skrócić ten okres podatności. Pekinowi zależy jak nikomu innemu na świecie na wdrożeniu alternatywnych technologii energetycznych, ale także na rozbudowie swoich wpływów w Azji Centralnej, a zwłaszcza w niezwykle zasobnym w węglowodory rejonie Morza Kaspijskiego. Na miejscu KPCh poruszyłbym niebo i ziemię (tj. uruchomiłbym wszelkich agentów wpływu) aby poprzez globalną kampanię ideologiczną przyspieszyć opracowanie i wdrożenie źródeł energii, które uwolnią Chiny od geopolitycznej bezradności.

FOTOWOLTAICZNA HIPOTEZA SPISKOWA

Tytułem dygresji podzielę się „paranoiczną hipotezą spiskową”, która ma jednak swoje całkiem interesujące „być może coś w tym jest”. Z uwagi na beznadziejną wręcz zależność Chin od importowanych surowców energetycznych, są one homeostatem najbardziej zainteresowanym w powstaniu technologii energetycznych alternatywnych dla spalania paliw kopalnych.

Chiny to aktualnie dominujący na świecie producent paneli fotowoltaicznych. Na 2021 rok Chiny odpowiadają za 75 procent ich światowej produkcji¹. Z drugiej strony

¹ Distribution of solar photovoltaic module production worldwide in 2021..., <https://www.statista.com/statistics/668749/regional-distribution-of-solar-pv-module-manufacturing> [dostęp: 2023.03.15].

są m.in. Niemcy, które w ramach prowadzonej polityki odejścia od węglowodorów wydają miliardy na przejście na energetykę ze źródeł odnawialnych. Niemcy, strategiczny partner Chin, w 2022 roku produkował około jedenaście procent energii właśnie z paneli słonecznych².

W alternatywnym dla naszego świecie pełnym spisków byłoby możliwe, że to Chiny stałyby za gigantyczną, pełną emocjonalnych przekazów kampanią prośrodowiskową, w wyniku której świat Zachodu inwestuje horrendalnie wysokie nakłady w tzw. transformację energetyczną. Poziom realizmu technologicznego deklarowanych celów dekarbonizacyjnych stał się główną inspiracją sformułowania tej hipotezy. Cele te są nie tylko zagrożeniem dla bezpieczeństwa energetycznego. Są też kompletnie nierealistyczne w kontekście technologii, którymi współcześnie dysponujemy. Potwierdzeniem może być wycofywanie się rakiem UE od narzucenia zakazu produkcji samochodów spalinowych. Zyski Chin z tak sprokurowanej globalnej kampanii ratowania planety były by dwa. Pierwszy, doraźny, z produkcji paneli.

Drugi, długofalowy, impuls finansowy generujący innowacyjność w zakresie alternatywnych źródeł energii i uniezależnienia świata, ale przede wszystkim siebie, od paliw kopalnych. Innowacja, której Chiny samodzielnie nie wygenerują, powstałaby na koszt geopolitycznego przeciwnika. Taka hipoteza wyjaśniałaby niektóre sprzeczności w polityce energetycznej Niemiec, których nie sposób wytłumaczyć ani oficjalnymi komunikatami decydentów niemieckich i całej Unii Europejskiej, ani uwikłaniem w sojusz z Rosją. Ale oczywiście to czysta spekulacja i zabawa myślami. Spisków, zwłaszcza realizowanych z tak zapierającym dech rozmachem, na świecie nie ma. Taki skomplikowany, realizowany przez agentów wpły-

Temat
VII.1

² *Germany's energy consumption and power mix in charts*, <https://www.cleanenergywire.org/factsheets/germanys-energy-consumption-and-power-mix-charts> [dostęp: 2023.03.15].

wu fortel ma swoje odpowiedniki w zbiorze chińskich analogii historycznych. W *Zapiskach historyka* znajduje się wzmianka o potężnej inwestycji melioracji pustkowi państwa Qin – przekopaniu kanału Zheng Guo. Wedle wzmianki, inwestycja była prezentowana władcy Qin przez podwójnych agentów, którzy zinfiltrowali szeregi jego doradców. Potężne prace inżynieryjne miały za swój jedyny cel to, by doprowadzić państwo Qin do bankructwa. Efekt był zupełnie odwrotny – nowe ziemie uprawne stały się generatorem siły gospodarczej, dzięki której państwo Qin stało się jeszcze silniejsze.

Długa sesja skrupulatnego przeglądu odsalarni rejonu Bliskiego Wschodu za pomocą Google Earth naprowadza na poszlakę przemawiającą za tym, że energia odnawialna nie zastąpi tradycyjnej, przynajmniej w przemyśle. Izrael, Arabia Saudyjska i inne kraje nie mają ani jednej odsalarni, która by korzystała z tego źródła energii. Może atom?

Druga konsekwencja wynika z tego, że amerykańscy sojusznicy w regionie są w równym stopniu co Chiny zależne od ropy z rejonu Bliskiego Wschodu. Waszyngton może tą samą dźwignią dyscyplinować nie tylko „przeciwnika”, ale i Japonię, Koreę Południową czy Tajwan. To instrument wpływu znacznie skuteczniejszy niż wszystkie lotniskowce US Navy razem wzięte, gdyż może on spełniać warunek braku rozliczalności, tj. ukrycia faktycznego inicjatora zakłóceń, które mogą spowodować starty liczone w miliardach – dolarów i ofiar.

Załóżmy, że to Chiny zrobią agresywny ruch, a Stany Zjednoczone zdecydują by w ramach retorsji „poddusić” nieco Chińczyków. Decydują się zdławić przepustowość szlaków handlowych w rejonie Cieśniny Malakka, nawet wybiórczo. Taki akt przeprowadzony jawnie skonfliktowałby Amerykanów ze zbyt wielką grupą państw regionu. Prosperity tych państw, w tym zdolność produkcji żywności, zależy od drożności arterii handlowych. Konsekwencja

w postaci uderzenia po kieszeni i naruszenia bezpieczeństwa żywnościowego powstrzyma militarny ruch Amerykanów lepiej, niż Chińska marynarka wojenna rozbudowana do siły równej US Navy.

Oczywiście istnieje obejście tego mechanizmu. Sprawstwo da się przypisać niemal dowolnemu podmiotowi lub sile wyższej. Zdolność do zrzucenia z siebie odpowiedzialności (ang. *deniability*) to fundament dla spin-doktorów zarządzających wszelkimi konfliktami, a już na pewno geopolitycznymi. Przykładów historia dostarcza aż nadto – jednym z nich jest słynna depesza emska z 1870 roku na czele. W konkretnym przypadku zablokowania przepływu supertankowców przez cieśninę Malakka, dbałość o *deniability* zwolni sprawcę z odpowiedzialności odszkodowawczej i wszelkiej innej za zaburzenia prosperity państw m.in. rejonu tej cieśniny.

„Wymiana ciosów” między mocarstwami musi być tajna w tym sensie, że bieg wydarzeń musiałby uniemożliwić przypisanie „winy” i wysuwanie roszczeń odszkodowawczych. W dobie tzw. wojen nieliniowych, tj. takich, w których nie ma określonej czy widocznej linii frontu rozdzielającej siły walczących stron, rzecz musiałaby się dokonać tak, aby zrzucić odpowiedzialność moralną/gospodarczą daleko od sprawcy zaburzeń. Oznacza to, że bieg wydarzeń musiałby uniemożliwić przypisanie Chinom czy Stanom Zjednoczonym „winy” za destabilizację światowego łańcucha dostaw, który i tak jest niebezpiecznie rozchwiany w wyniku zaburzeń przez sytuację COVID-19.

Gdyby jednak Waszyngton zdecydował się na zainicjowanie blokady morskiej, to jestem pewien, że w szufladzie biurka prezydenta Stanów Zjednoczonych już od dawna czeka przepisane na czysto dramatyczne przemówienie zawierające frazy takie jak „day of infamy” i „righteous might”³.

³ Dost. „dzień niesławy” i „potęga mająca rację moralną”. Frazy pojawiły się w przemówieniu amerykańskiego prezydenta Roosevelta z 8 grudnia 1941 roku, w którym prosił kongres o wypowiedzenie wojny Cesarstwu Japonii.

Dlaczego „nie”

Konsekwencją realizacji inwazji na Tajwan jest to, że Chińczycy zmierzają się z natychmiastową militarną reakcją Japonii i Korei Południowej. Dla tych gospodarek i społeczeństw drożność szlaków morskich przechodzących w pobliżu Tajwanu to kwestia życia i śmierci. Zamiana rejonu wyspy w strefę wojenną, co dla wszystkich obecnych w tym rejonie jest jasne jak słońce, oznacza katastrofalne załamanie funkcjonowania gospodarczego.

Chinom otwarcie drogi na Pacyfik zasadniczo nic nie daje. Niepotrzebne im „bezpieczne wyjścia na Pacyfik” otrzymają w pakiecie z wojną z Japonią. Dlatego inwazja na Tajwan ma jako swój nieodłączny komponent jednoczesne zneutralizowanie Japonii, zapewne także militarne. Skala przedsięwzięcia w postaci inwazji na Tajwan jest więc daleko większa niż przepłynięcie Cieśniny Tajwańskiej okrętami desantowymi. To przedsięwzięcie oznacza gorącą wojnę w całym regionie.

Japońskie oświadczenia w tej kwestii mają nieodmiennie wbudowaną wieloznaczność i nieostrość, gdyż są przejawem tzw. strategicznej dwuznaczności ze strony Stanów Zjednoczonych. Jedna z wypowiedzi, z początku lipca 2021 roku, wygłoszona przez zastępcę japońskiego premiera Taro Aso brzmiała:

Jeśli na Tajwanie pojawi się większy problem, nie będzie przesadą powiedzieć, że spowoduje to związek z sytuacją zagrażającą przetrwaniu [Japonii]⁴.

Wrażliwość dostaw ropy na wybuch konfliktu zbrojnego wpłynie na decyzje wszystkich krajów leżących obok szlaku żeglugowego do Zatoki Perskiej. Ale na początku trzeciej de-

⁴ Ang. If a major problem took place in Taiwan, it would not be too much to say that it could relate to a survival-threatening situation (for Japan). *Japan deputy PM comment on defending Taiwan*, <https://www.reuters.com/world/asia-pacific/japans-aso-peaceful-solution-desirable-any-taiwan-contingency-2021-07-06/> [dostęp: 2023.03.15].

kady XXI wieku dla żadnego z nich konsekwencje nie będą równie dotkliwe jak dla Chin. Aby zaspokoić swoje potrzeby, Chiny potrzebują sześć supertankowców wiozących z Zatoki po dwa miliony baryłek ropy. Każdy. Codziennie.

Japonia potrzebuje ich tylko dwa – zależność państw Azji Wschodniej od nieprzerwanych dostaw ropy i gazu jest faktycznie egzystencjalna. Chińczycy realizują wszystkie możliwe plany zniwelowania tej podatności. Funkcjonujący od 2013 roku chiński ropociąg przez Mjanmę (Birmę), omijający cieśninę Malakka, tylko symbolicznie zbliża się do rozwiązania problemu. Z perspektywy roku 2023 uzyskanie przez Chiny satysfakcjonującego poziomu bezpieczeństwa energetycznego wydaje się całkowicie nierealne.

W 1908 roku brytyjski Pierwszy Lord Admiralicji Jackie Fisher wygłosił bardzo interesującą przepowiednię: „Wojna z Niemcami zacznie się w chwili ukończenia budowy kanału kilońskiego”. Łączący Bałtyk i Morze Północne kanał uruchomiono w sierpniu 1914 roku. Ja też coś przepowiem. Na zasadzie analogii i pod warunkiem że Chiny będą chciały rozstrzygnięcia militarnego, wojna między ChRL i Stanami Zjednoczonymi rozpocznie się w chwili uzyskania niezależności energetycznej przez te pierwsze.

Temat
VII.1

Ukryte prawidła geopolitycznego usytuowania Tajwanu i produkcja półprzewodników

Na spostrzeżenie o obszarach buforowych i szerzej kluczowych natknijemy się w traktacie *Sztuka wojny*. W moim przekładzie z 2020 roku, w komentarzach do rozdziału dziełatego traktatu omawiam koncepcję dwóch typów miejsc węzłowych: cieśnin lądowych oraz obszarów strategicznych (chin. *xian'e* 險阨; ang. *vital intersection* i *focal areas*). Te pierwsze to obszary strategicznych przepływów towarów i wojsk: rozmaite „bramy” i „cieśniny lądowe” o których mówi dr Jacek Bartosiak w swoich wizjonerskich pagadankach.

Te drugie to obszary generowania prosperity. To także nadzwyczajnie produktywne i skomunikowane obszary.

Trzy ilustracje: skomunikowane siecią rzeczną zlewisko rzeki Missisipi i zbieg dróg wodnych w Nowym Orleanie to najbardziej produktywny obszar naszej planety, a zarazem klucz do zrozumienia amerykańskiej polityki bezpieczeństwa w regionie. Podział Mazowsza między trzech zaborców pod koniec XVIII wieku oraz podział Prus Wschodnich po II wojnie światowej to rozprzęgnięcie lokalnych „generatorów produktywności”, które zasilają siłę państwowotwórczą.

W przypadku Tajwanu, „obszar strategiczny” to zbudowana ręką człowieka zdolność produkcji zaawansowanych półprzewodników przez giganta TSMC. Rozchwianie homeostatu światowej gospodarki w ostatnich dwóch latach jasno pokazuje, że nikt nie pozwoli Chinom na militarne przejęcie tak kluczowej dla całego świata zdolności produkcyjnej. Tajwan tak odda tę zdolność Chinom, jak Szwajcaria Niemcom oddałaby tunele przez Alpy prowadzące do Włoch. Częścią strategii obronnej Szwajcarii była gotowość do wysadzenia w powietrze tych tuneli.

W przypadku motywu przejęcia fabryk TSMC usytuowanych na wyspie Tajwan, wykorzystanie ich przez Chiny jest całkowicie nierealistyczne z wielu powodów. Przede wszystkim są one tylko niewielką częścią całego globalnego łańcucha dostaw, od którego przejęte fabryki zostałyby odcięte. Po drugie, zdolność do uruchomienia produkcji w tych fabrykach zlokalizowana jest w umysłach doświadczonych inżynierów TSMC, którzy w przypadku groźby inwazji zostaliby natychmiast ewakuowani z Tajwanu.

Podobieństwa i różnice między aktualną sytuacją na Tajwanie a Hongkongiem w 2019 roku

Sposób, w jaki ChRL integruje Hongkong z resztą Chin zawsze był, jest i zawsze będzie dla mieszkańców Tajwanu probierzem tego, jak będzie przebiegać ew. „pokojowe” zjednoczenie. Takie zjednoczenie promowane jest przez Pekin m.in. sloganem „jedno państwo – dwa systemy”. Ten wysiłek narracyjny zawsze był, w moim przekonaniu, daremny. Cokolwiek KPCh zrobi w Hongkongu, będzie postrzegane jako odstraszające. Przypieczętowała to nieodwołalnie skala i przebieg protestów w 2019 roku, w tym m.in. wtargnięcie tłumu do dworca lotniska międzynarodowego.

Tym nabierającym niepowstrzymanego pędu „tajemniczo nierozliczalnym” siłom historycznym, które pchały Hongkong do jawnej rewolty, władze ChRL musiały przeciwstawić coś o równej inercji. Na miejscu decydentów KPCh bardzo bym się przestraszył i nie przebiegał w środkach celem zahamowania rozpędzających się wydarzeń.

Warto tu dodać, że wpływ wzajemny na społeczne postrzeganie sprawy Tajwanu przez mieszkańców ChRL jest niesymetryczny. Chiny mają luksus oraz tradycję braku ograniczeń istniejących w państwach demokratycznych, których decydenci są „nękani” cyklami wyborczymi. Decydenci ChRL mogą planować w perspektywie czasowej niedostępnej albo i wręcz niezrozumiałej dla lokatorów Białego Domu czy nas, Polaków. Dzięki kontroli przekazu medialnego KPCh ma kontrolę nad jednolitym ideologicznie i zdyscyplinowanym społeczeństwem w pełni akceptującym decyzje polityczne tak długo – upraszczając – jak długo KPCh zapewnia prosperity. Pekin może czekać na „powrót Tajwanu do macierzy” kolejne 100 lat.

Warto tu wspomnieć o tym, że integracja Hongkongu z Chinami zachodziła bardzo szybko przede wszystkim

na drodze demograficznej, co było skrzętnie kamuflowane i pomijane w mediach. W roku 2019 natknąłem się na wzmiankę w anglojęzycznym portalu internetowym, według którego olbrzymia rzesza rezydentów i pracowników z Chin pracuje i mieszka w Hongkongu przynajmniej czasowo – m.in. dojeżdżając codziennie z przylegającego Shenzhen. W tekście padła liczba 30%. Zjawisko było zgodne z moimi osobistymi obserwacjami i rozmowami z mieszkańcami miasta.

Później ten konkretny artykuł prasowy zniknął, a temat nie był obsługiwany przez konkurencję medialną z Hongkongu, co sugeruje zastosowanie cenzury. Faktem niezbitym jest jednak to, że mieszkańcy Hongkongu negatywnie odczuli przyływ ludzi z Chin. Osoby te w sporej części to pierwsze pokolenie mieszkające w miastach. Chodzi tu o takie akcenty, jak ustawianie się w kolejki do wejścia do wagonu metra, stanie po jednej stronie na ruchomych schodach, nie rzucanie na ziemię niedopałków i tym podobne codzienne drobnostki. Nowi mieszkańcy przejawiali zachowania kontrastujące z dotychczas panującymi w Hongkongu kanonami.

Tajwańska scena polityczna i kwestia *status quo*

Z drugiej strony, politykę zachodnich demokracji (w tym samego Tajwanu) kształtuje cykl wyborczy, kadencyjność przywódców i opinia społeczna, na które to wszystkie czynniki KPCh może wpływać, co m.in. robiła niedawno w przypadku Australii. W interesie urzędującej wówczas prezydent Tajwanu Tsai Ing-wen byłoby uczynić zamieszki bardziej spektakularnymi. Eskalacja w oczywisty sposób dawałaby jej dodatkowe punkty w rozgrywkach o głosy wyborców.

Logika wyborcza wygląda na Tajwanie tak, że Demokratyczna Partia Postępu, której przewodziła wtedy Tsai, szermuje hasłami ucharakteryzowanymi na dążenie do nie-

podległości. Kuomintang, zwłaszcza po tzw. protestach studenckich z 2014 roku, obwiniany jest zaś o zbyt szybkie kroki w kierunku integracji. Gdy w 2019 roku sytuacja eskalowała wydawało się, że władzom chińskim ledwo udało się zdławić rozruchy zmierzające być może nawet do jakiejś formy zbliżonej do zadeklarowania niepodległości. Nie ma na to żadnych dowodów, natomiast w oczywisty sposób istnieją motywy, a ja sam będąc z kolei na miejscu Amerykanów z uśmiechem na ustach dolewałbym oliwy do ognia.

Można by postawić hipotezę, że eskalacja protestów w Hongkongu w zamieszki miała atrybuty próby odwrócenia trendów integracyjnych między Tajwanem a ChRL. Wydarzenia miały miejsce około pół roku przed wyborami prezydenckimi na Tajwanie. Reelekcję uzyskała Tsai Ing-wen, szermująca retoryką utrzymania *status quo*. Tsai stała na czele DPP (Demokratycznej Partii Postępu), partii skonfrontowanej z Kuomintangiem. Retoryka DPP w praktyce przekada się na utrzymanie *status quo*, co jest jednoznaczne z kontynuowaniem trendu powstawania tożsamości Tajwańskiej, a osłabieniem chińskiej (hańskiej, konfucjańskiej).

Temat
VII.1

Ewolucja tożsamości mieszkańców Tajwanu

Przemiany poczucia tożsamości mieszkańców Tajwanu w ostatnich latach są istotne i zasadniczo przełomowe. Zmiany następują zwłaszcza w młodym pokoleniu, które nie ma już styczności z ludźmi pamiętajacymi okres lat 40. i 50. XX wieku. Statystyki pokazują, że nowe pokolenia identyfikują się coraz częściej jako „Tajwańczycy”, a nie „kulturowi Chińczycy”.

Jednym z ostatnich epizodów jest nowy wzór paszportu, w którym znikła angielska nazwa Republika Chińska a w jej miejsce pojawił się Tajwan – w języku angielskim większy niż



nazwa Republiki Chińskiej zapisana znakami chińskimi u góry. Uzasadnieniem wprowadzenia zmiany kwestia jest pomyłek RCh-ChRL w czasie kontroli paszportowych na świecie.

TAJWAN A CHINY – CZYLI KONFLIKT KOGO Z KIM?

Pojęcie Chińczyków Han ma znaczenie polityczne oraz kulturowe, a nie etniczne. Kryterium jest posługiwanie się językiem narodowym czy podtrzymywanie tradycji i obyczajów. Zależy też od perspektywy. Z naszej polskiej – ludy minnańskie zamieszkujące prowincję Fujian to zdecydowanie Chińczycy. To oczywiście zagmatwana sprawa, jak wszystkie podobne. Fujian, ale też prowincja Guangdong na południe, to wielka mozaika grup etnicznych i dialektów. Ich reprezentanci mają podwójną tożsamość „warstwową”. Tak jak my możemy mówić jednocześnie, że jesteśmy i Polakami, i Europejczykami, tak i tamci mówią, że są Chińczykami z Fujian, albo – w przypadku migrantów 1949 roku, np. „Tajwańczykiem z Hubei”.

Co do samego Tajwanu, aktualnie populacja wyspy to ok. 23 miliony mieszkańców, z których 95% to tzw. Chińczycy Han. Zamieszkujący Tajwan Chińczycy to w jednej części potomkowie migrantów z przylegającej do Tajwanu prowincji Fujian (tzw. *benshengren* 本省人, dosł. urodzeni wewnątrz prowincji) oraz „zbieganina”, która przybyła na Tajwan po odzyskaniu go z rąk Japończyków w 1945 roku, a potem w wyniku ewakuacji z kontynentu wraz z Chang Kaj-szekiem w 1949 roku (*waishengren* 外省人, dosł. urodzeni na zewnątrz prowincji). W początkowym okresie obie grupy były mocno zantagonizowane – z punktu widzenia zasiedziały Chińczyków przybycie niedobitków Rządu Narodowego można by nazwać inwazją. Lokalne struktury władzy zostały oczywiście rozbite przez przybyszów. Ciekawym wątkiem jest japonizacja ludności lokalnej tamtego okresu. Tajwan w latach 1896–1945 był kolonią japońską. Po odzyskaniu wyspy przez Chiny, ludność była postrzegana przez przybyłą administrację i wojsko jako japońscy kolaboranci.

Przed przeprowadzką Republiki Chińskiej na Tajwan, dwie siły polityczne KPCh oraz KMT, ustanowiły sobie

za misję dokonanie gruntownej modernizacji Chin – politycznej i cywilizacyjnej. Obie strony poszukiwały wzorców i modeli działania państwa na zewnątrz – w imperiach kolonialnych, które przez wcześniejsze dekady prowadziły grabieżczą i destrukcyjną dla Chin działalność. Wzorce te to technologie, instytucje ekonomiczne, ale także ideologie polityczne, które miały służyć za fundament ustroju nowego państwa.

W największym możliwym skrócie KPCh za źródło inspiracji i modeli obrało sobie Związek Sowiecki, ideologię marksizmu wraz z całym pakietem, jaki z tym szedł: pomocą wojskową, finansowaniem, ideologią polityczną etc. Warto tu nadmienić, że „marksizm” miał dla wielu nacji podporządkowanych imperiom kolonialnym zaletę bycia kontrsiłą wobec władzy imperialnej. Kuomintang, którego naczelnym ideologiem był Ojciec Narodu Sun Jat-sen, wzorce polityczne i cywilizacyjne czerpał z liberalnych państw Zachodu. Sun, tu należy dodać, młodość (lata 13-17 lat) spędził w USA, a precyzyjniej w Honolulu na Hawajach. Tam zgłębiał „tajniki” cywilizacji zachodniej i ideologii (oprogramowania kulturowego), które ją napędzały.

Myślę, że byłbym w stanie obronić tezę, że chińska wojna domowa była swego rodzaju wojną zastępczą (ang. *proxy war*), w której stawką było przyłączenie olbrzymiego państwa, jakim są Chiny, do którejś ze stron ideologicznego rozłamu marksizm – kapitalizm/liberalizm. Co dla mnie osobście jest wręcz fascynujące, Sun Jat-sen jest Ojcem Narodu i w ChRL, i na Tajwanie. Jest on wspólnym bohaterem, którego wysiłek zakończył w Chinach erę feudalną.

Zanim relacje między Tajwanem a „Kontynentem” przestały być rozgrywane emocjonalnie, realizowano szereg strategii mających kamuflować kwestię nazewnictwa. Wiele przykładów tej gry narracji miało posmak humorystyczny. Producenci i wydawcy przewodników turystycznych i map uciekali się do rozmaitych wybiegów. Przykładem jest legenda odnosząca się do mapy Chin, która była tak „nieprzemyślane” ustawiona, że zasłaniała wyspę Tajwan. Tak zaprojektowana mapa znalazła się w popularnym anglojęzycznym przewodniku. Na mapach podających populację poszczególnych prowincji Chin dawano przy Tajwanie adnotację „brak danych”. Dla zamaskowania wybiegu –

widziałem taką mapę – pożałowania godny feler „braku danych” dotyczył również jakiejś innej prowincji ChRL.

Interesującym epizodem jest zmiana transkrypcji nazw stacji metra w Tajpej. Przez lata zapis alfabetem łacińskim był zgodny z obowiązującym w ChRL *pinyinem*. Kilka lat temu zapis zmieniono na łudząco podobny do używanego w Hongkongu. Zmieniono m.in. Danshui na Tam Sui (niewielkie miasto portowe na północ od Tajpej).

Do 2003 roku nie istniały bezpośrednie połączenia lotnicze z Tajwanu do ChRL. Konieczne było międzylądowanie w Hongkongu. Kwestię tego, czy loty te powinny być oznaczane jako „międzynarodowe” czy „krajowe” rozwiązano stosując zabieg dwuznaczności. Stworzono trzecią klasę lotów: „Hong Kong, Macau and Taiwan Departures”. W Tajpej, stolicy Tajwanu, do wyboru jest lotnisko „międzynarodowe” (Taoyuan Inter national

Airport, wcześniej Chiang Kai-Shek International Airport) oraz „krajowy” Song Shan Airport. Oba obsługują „trasy specjalne”. Aktualnie, w roku 2023, te kwestie nazewnictwa nie budzą żadnych żywych emocji.



Fot. 1. Postument Sun Yat-sena w holu głównym Mauzoleum Ojca Narodu w Tajpej na Tajwanie.

Pakiet instrumentów w rękach ChRL

Wiecznym i oczywistym prawidłem jest, że siły zbrojnej używa się w ostateczności, gdy już zawiodą wszystkie inne instrumenty – a Chiny mają ich dużo. Pełna lub częściowa blokada

morska to instrument zbyt toporny. Nawet straszenie jakąś formą nacjonalizacji (konfiskaty) gigantycznych tajwańskich inwestycji w ChRL wydaje się zbędne.

Narzędzia ekonomiczne, takie jak dyplomacja turystyczna czy regulowanie obrotu towarowego między Tajwanem a Kontynentem, jest z kolei bronią nieprzewidywalnie obosieczną. Na początku 2021 roku władze ChRL zatrzymały import ananasów z Tajwanu, co naraziło rolników na straty. Mieszkańcy wyspy natychmiast spontanicznie zainicjowali udaną akcję kupowania i jedzenia ananasów, do czego równie spontanicznie przyłączyli się konsumenci japońscy. To nie tylko zneutralizowało oddziaływanie chińskie, ale i wzmocniło u Tajwańczyków poczucie jedności i odrębności interesów narodowych.

Gdy w sierpniu 2022 roku Nancy Pelosi pojawiła się na Tajwanie, prezydent Biden musiał starać się obniżyć rangę jej wizyty, gdyż uznanie Tajwanu oznaczałoby automatyczne zerwanie stosunków dyplomatycznych z Chinami. Tymczasem z Kontynentu słyszymy świeże publiczne oświadczenie Pierwszego Sekretarza KPCh, który z okazji stulecia istnienia KPCh przypomniał stałe punkty postawy ChRL:

- Sprawa Tajwanu to wewnętrzna sprawa Chin.
- Zastrzegamy możliwość użycia siły.
- Za zniszczenie narodowej jedności należy winić siły zewnętrzne, na których ingerencję zawsze zareagujemy.

Wedle wykładni Pekinu, ponowne zjednoczenie jest manifestacją niepowstrzymanych sił historycznych (chiń. *tianxia dashi* 天下大勢).

Nieco filozoficzne podsumowanie

Z logiki geopolitycznych uwarunkowań nie wynika, żeby Chiny zdecydowały się na inwazję. Oczywiście może pojawić się nagle tzw. pułapka sytuacyjna, która zmusi jedną lub więcej ze stron do działań, na które pozostali będą musieli – na zasadzie

domina – zareagować eskalacją. Takie złamanie „logiki wydarzeń” jest z samej natury nieprzewidywalne.

Odzyskanie Hongkongu i Tajwanu to nie dla Chin a dla KPCh kwestia legitymizacji o głębokich podłożach historycznych. Siły odśrodkowe wewnątrz Chin i siły zewnętrzne z pewnością będą lewarować na ten „historyczny mus” i „siłę historyczną”, by popsuć Chinom szyki lub sprowokować do nieoptymalnego posunięcia. Dokładnie w myśl zalecenia starożytnego Mistrza Wojowania:

Kiedy walki zapragnę, przeciwnik starcia uniknąć nie zdoła, [...] albowiem ja atak przypuszczę na to, co on salwować musi. Kiedy walczyć nie chcę, przeciwnik na mnie ataku przypuścić nie zdoła, choćbym miast umocnień za obronę miał ledwie linię w ziemi skreślona. (Sun Zi VI. 10-11)

SIŁY HISTORII TIANXIA DASHI

Użyta przez Xi Jinpinga fraza *tianxia dashi* „siły/trendy historyczne” to nawiązanie do bardzo ugruntowanej w chińskiej filozofii koncepcja związana z oscylacją potencjału do oddziaływania. Maksyma otwierająca słynną powieść *Dzieje Trzech Królestw*, a jednocześnie będąca mottem mojej książki *Chiny. Pulsujący matecznik cywilizacji*, głosi:

Takie są trendy dziejów. To co długo zjednoczone, musi się podzielić. To co długo podzielone, musi się zjednoczyć.

Aby należycie zrozumieć geopolityczny taniec którego stawką jest dominacja nad światem, należy tu też wspomnieć koncepcję Mocy, centralnej koncepcji słynnego traktatu *Sztuka wojny*. Traktat ten jest kamieniem węgielnym i fundamentem chińskiej myśli strategicznej i państwowotwórczej. Trendy historyczne to owa Moc działająca w domenę geopolityki. To potencjał budowany kształtowaniem i wpły-

waniem na cykle zdarzeń i zjawisk oraz lewarowaniem mechanizmów ekonomii oraz ludzkiej natury. Moc może osiągać stan swojej Pełni i Pustki – maksymalnego i minimalnego nasilenia. Chińczycy podejmą działanie, gdy równowaga tych stanów będzie maksymalnie dla nich korzystna. Zidentyfikują ten moment zgodnie z ich chińską logiką, a nie naszą zachodnią. Będą powodować trendami wydarzeń i budowaniem lub hamowaniem ich niepowstrzymanej inercji. To absolutnie kluczowa koncepcja dla tego w jaki sposób decydenci cywilizacji chińskiej widzą świat i wpływają na niego. W rozdziale V traktatu czytamy:

A kto na Mocy polega, ludzi pcha do walki, aż na podobieństwo bali i kamieni się toczą. Naturą onych nieporuszoność jest, gdy na płaskiej ziemi leżą, pędu zaś na pochyłości nabierają.
(Sun Zi V. 12)

Perspektywa zjednoczenia Chin

Zjednoczenie całych Chin to aspiracja każdego reżimu, który pretenduje do władania Chinami. Ma ona wręcz niezwykłą siłę i jest esencją tego, jak Chińczycy postrzegają historię. Dla KPCh zjednoczenie całości terytoriów chińskich ma znaczenie nie tylko geopolityczne, ale też „mistyczne”. Wcielenie Tajwanu byłoby finalnym potwierdzeniem tego, że KPCh dysponuje Mandatem Niebios. Republice Chińskiej, którą powołano do życia po upadku dynastii Qing w 1911 roku ta misja dziejowa się nie udała. Oczywiście logika ta ma szansę zmanifestować się tylko w chwilach, w której dzierzona przez KPCh władza będzie kontestowana.

Kiedy Chiny zdecydują się działać? Gdy nieustannie oscylujące parametry sił i słabości uczestników Wielkiej Gry o władzę nad światem ustawią się na mgnienie tak – jak rzeczce mistrz Sun w traktacie *Sztuka wojny* – by zdarzenie wcześniej nie do pomyślenia umożliwiło nokaut. Moja predykcja mówi o jednej z takich chwil.

Sytuacja strategicznej niejednoznaczności, w której tkwią wszyscy uczestnicy sytuacji, wydaje się równie stabilna, co równowaga sytuacji na Półwyspie Koreańskim. Mieszkańcy Tajwanu żyją w swoistym zawieszeniu, a w tle ich codziennych trosk zawsze zalega mgiełka niepewności co do tego, kiedy ich spokojne życie zostanie bezpowrotnie zakłócone w niemożliwym do przewidzenia galimatiasie czynników.



Fot. 3. Plaża z zabytkowymi instalacjami przeciwinwazyjnymi na wyspie Jinmen, pod kontrolą RCh. W tle odległe o pięć kilometrów portowe miasto Xiamen. □

Do przemyslenia

A. *Status quo* to prosperity

Jedyną, wystarczającą ilustracją logiki wszelkich zależności sceny politycznej Tajwanu jest epizod znany jako trzeci kryzys w Cieśninie Tajwańskiej. Miał on miejsce na przełomie lat 1995 i 1996. Wówczas armia ChRL przeprowadziła szereg ćwiczeń rakietowych w cieśninie, co wywołało reakcję Stanów Zjednoczonych. Ruch ChRL był odpowiedzią na protajwańskie decyzje rządu USA w roku 1995 oraz na spot wyborczy starającego się o reelekcję prezydenta Tajwanu Lee Teng-hui (李登輝). Wspomniany spot był insceni-

cją ataku ChRL na Tajwan – został wyceniony na dodatkowe pięć procent głosów.

Tajwan jest gospodarką opierającą się na eksporcie. Perturbacje polityczne doprowadziły do zakłóceń i na giełdzie tajwańskiej, i w ruchu statków wywożących fracht z tajwańskich portów. Tajwańczycy zrozumieli i rozumieją po dziś dzień, że każdy ruch naruszający polityczny *status quo* doprowadzi nieuchronnie do podobnych konsekwencji.

To wprost przekłada się na opcje działania dostępne dla aktorów tajwańskiego życia politycznego. Mówiąc obrazowo, każdy polityk próbujący po 1996 roku narażać prosperity wyspy rozgrywaniem karty ogłoszenia niepodległości Tajwanu, zostanie natychmiast „doprowadzony do pionu” (proszę wybaczyć kolokwializm) nie przez stronę ChRL, a swoich własnych obywateli czy środowisko biznesowe.

Działanie tego mechanizmu ujawniło się w czasie wyborów lokalnych w listopadzie 2022 roku. Partia DPP, zdaniem lokalnych komentatorów, zbyt mocno poszła z przekazem w kierunku haseł o niepodległości i rozstania się z Chinami m.in. w sferze kulturowej. Rezultatem była porażka wyborcza z głównym rywalem, partią Kuomintang.

Temat
VII.1

B. Prawo międzynarodowe i strefy identyfikacji powietrznej

W 1971 roku Republika Chińska przestała reprezentować „całe Chiny” na forum ONZ. Zastąpiła ją Chińska Republika Ludowa. Czang Kaj-szek, ówczesny przywódca RCh, dostał ofertę utrzymania członkostwa jego reżimu w ONZ, ale z zakresem reprezentowania jedynie Tajwanu. Generalissimus odmówił. Rezultatem jest mętlik niedopowiedzeń, dwuznaczności i zawłości, który znamy dziś.



Tajwan był się odrębną prowincją Chin od XIX wieku. Granica prowincji nie jest kwestią do rozstrzygnięcia w relacjach

międzynarodowych. A więc secesja jest właściwym określeniem. Często jednak w debacie międzynarodowej chińska dyplomacja sama przejmując język strony zachodniej i opisując swoje zamiary używa terminu „aneksja”. Zgodnie z kartą ONZ, układ zawarty w wyniku użycia siły jest nieważny. Z drugiej strony, w przypadku zajęcia Tajwanu przez siły zbrojne ChRL, pojawi się kwestia uznania tego faktu jako aktywnej okupacji.

Powyższy problem anonsuje się w ostatnich latach w postaci „naruszeń przestrzeni powietrznej Tajwanu”, których notorycznie dokonują samoloty ChRL. Pierwszym problemem z doniesieniami medialnymi na ten temat jest to, że w rzeczywistości chodzi o tzw. strefę identyfikacji obrony powietrznej (ADIZ, Air Defense Identification Zone). Najczęściej trudno rozstrzygnąć, czy błędne określenie obszaru wynika z niewiedzy dziennikarzy, czy celowego wspomagania narracyjnego strony Tajwańskiej.

Niestety, Tajwan nie jest podmiotem prawa międzynarodowego, więc nie może ustanawiać stref identyfikacji powietrznej. Aktualne strefy w Azji Wschodniej zostały wyznaczone jeszcze w latach 50. XX wieku dla całego regionu przez Stany Zjednoczone i są przedmiotem niejednej kontrowersji na styku nawet sojuszników. Chińczycy w 2013 roku zadeklarowali i wytyczyli strefy wedle własnej koncepcji, i – mówiąc kolokwialnie – „latają tak, jakby latali nad swoim” lub nad morzem otwartym⁵. Analogicznie postępują Amerykanie nad Morzem Południowochińskim – pływają na złość Chińczykom możliwie blisko słynnych chińskich wysp z pełną świadomością rozbieżności w interpretacji zawiłych spraw traktatowych i innych.

Frapującej ciekawostki dotyczącej chińskich „naruszeń” dostarcza wiedza z zakresu inżynierii lotniczej. Każde naruszenie tajwańskiego ADIZ przez myśliwce chińskie zmusza Tajwan do poderwania swoich. Liczne incydenty sprawiają, że sprzęt tajwański szybciej się zużywa, co generuje potrzebę zwiększo-

⁵ Inaczej, Chińczycy latają w przestrzeni, której wedle jednej z interpretacji Tajwan nie miał prawa ustanowić nawet jak większość państw by uznała jego państwowość. Aktualnie Tajwan uznaje się jako byt, ale byt niebędący państwem. Tajwan jest więc tylko terytorium... Ale czym?

nych zakupów broni m.in. od Stanów Zjednoczonych. Zakupy te są aktualnie głównym tematem utarczek dyplomatycznych między Waszyngtonem a Pekinem. Moją nieuprzejmą hipotezą jest też to, że straszenie inwazją jest narracją wspierającą tajwańskie zakupy uzbrojenia.

C. Dyskretne soft-power

Deglobalizacja i demontaż globalnego łańcucha dostaw to coś, co ma potencjał doprowadzenia ChRL do katastrofalnej zapaści. Okoliczności sprzyjające takiemu obrotowi fortuny można sprytnie prokurować. Inaczej mówiąc, Tajwan nie musi biernie oczekiwać chwili, w której zagrożenie ze strony ChRL zniknie.

W trzeciej dekadzie XXI wieku Tajwan „wypożycza” od krajów ASEAN bardzo dużą ilość siły roboczej. Robi to z uwagi na dotkliwą (w zasadzie terminalną) zapaść demograficzną. Wypowiedź Ministra Pracy Wietnamu (s. 156) potwierdza działanie mechanizmu polegającego na tym, że powracający obywatele wnoszą bardzo istotną wartość dodaną do ogólnie pojmowanej kultury pracy w swojej ojczyźnie. Ale! Takie „podciągnięcie” siły roboczej w Indonezji, Wietnamie czy na Filipinach jest tworzeniem warunków biznesowych i kadrowych do przyjmowania firm decydujących się na wyprowadzkę z Chin.

Bardzo silnym impulsem do takiej decyzji była restrykcyjna polityka kowidowa (s. 390), szczególnie dokuczliwa dla zagranicznych właścicieli fabryk. Wyjątkowo dotkliwe straty wizerunkowe i finansowe poniósł produkujący dla Apple, a należący do Tajwańczyków Foxconn. W okresie przedświątecznym 2022 roku czas oczekiwania klientów na zakupione urządzenie iPhone 14 osiągnął 37 dni. Początek 2023 roku to czas, w którym cały szereg mniej znanych firm tajwańskich wyprowadza swoją produkcję z Chin na rzecz innych krajów regionu. Jedną z nich jest gigant odzieżowy, Grupa Liuhe, realizująca produkcję w prowincji Jiangsu. Grupa przenosi swoją produkcję do Wietnamu.

Spekulacja: Być może z uwagi na zainteresowania pisarskie widzę fortel i makiaweliczne intrygi pod każdym kamieniem,

jednak na miejscu Tajwańczyków starałbym się zrobić maksymalnie dużo, aby ułatwić firmom takim jak Apple decyzję wyniesienia produkcji z Chin. Poprzez wspomaganie budowy fabryk, szkolenie lokalnych inżynierów czy podnoszenie kultury pracy, niezbędnej do zachowania najwyższej jakości, jakiej wymaga Apple. Ja bym tak zrobił.

D. Międzypokoleniowy przekaz doświadczenia

Tajwański TSMC buduje wartą miliardy dolarów fabrykę w Arizonie. Już teraz wiadomo, że placówka nie będzie mogła liczyć na lokalną siłę roboczą – pierwotnie planowane uruchomienie zakładu przesunięto z 2024 na 2025 rok. W grę wchodzi różnica kultury pracy i wymagania poświęcenia życia osobistego, które dla Amerykanów są nie do przyjęcia. Tajwańczycy byli zmuszeni wygospodarować i wysłać do USA 500 inżynierów. Napotkali przy tym kontrakcję amerykańskich związkowców, którzy zablokowali wydawanie konkurentom wiz pracowniczych. Dodam makiaweliczne spostrzeżenie: na miejscu Tajwańskich decydentów geopolitycznych sam bym dał cynk związkowcom i zachęcił ich do blokowania wymuszonej przez Waszyngton inwestycji wszelkimi środkami⁶. Tajwańczycy grają o przetrwanie. A przetrwanie zapewniają sobie jako absolutnie dominujący dostawca najnowocześniejszych półprzewodników dla całego świata.

Sprawa deficytu wykwalifikowanych i zmotywowanych specjalistów to problem, który wciąż nie jest dość dotkliwy, abyśmy należycie go docenili. Na dziś Ameryka, która zbudowała swoją imperialną potęgę pracą imigrantów, przestaje być dla nich „ziemią obiecaną”. W dekadzie 2010-2021 opuściło stany około 20 tys. naukowców chińskiego pochodzenia – bezcennych dla każdego mocarstwa. W przypadku USA okazuje się właśnie, że mimo dość dobrej sytuacji demograficznej, ujawnia się strukturalny niedobór specjalistów – wynikający m.in.

⁶ W czasie kwerendy nie natknąłem się na wiarygodne opracowanie tej kwestii, ale związki zawodowe i ich dominująca siła negocjacyjna w latach 80. i 90. XX wieku mogły być w rękach ChRL istotnym instrumentem wpływającym na kalkulację ekonomiczną amerykańskich lobbystów korporacyjnych przy decyzji przeniesienia produkcji przemysłowej poza USA.

z przerwania procesu przekazywania wiedzy praktycznej i doświadczenia przez wykwalifikowane kadry. Z całą pewnością stworzy to (już stwarza) potrzebę egzystencjalnie niezbędnego drenażu mózgów z krajów wysoko rozwiniętych.

Na Tajwanie (i w wielu innych krajach) procesy demograficzne w sposób zatrważająco niezauważony prowadzą do zaburzeń przekazu praktycznej wiedzy między starym pokoleniem fachmanów, a pokoleniem nowym, które jest mentalnie niezdolne do wyrzeczeń osobistych niezbędnych do zachowania zdolności produkcyjnych i innowacji. Może się okazać, że właśnie zapaść w tym aspekcie doprowadzi Tajwan do załamania i porażki w wysiłku z ChRL o prymat w produkcji półprzewodników.

Idealną wręcz ilustracją problemu kompetencji siły roboczej w obcowaniu z zaawansowanymi produktami jest decyzja wspomnianego powyżej tajwańskiego inwestora o wycofaniu ze współpracy z indyjskim partnerem. Oficjalnie nie podał on przyczyny tego kroku, więc ja ją odgadnę w ciemno – na bazie własnego praktycznego doświadczenia. Wycofujący się z uprzejmym uśmiechem Tajwańczycy spieprzali przerażeni przepaścią w kulturze pracy, którą buduje się przez całe dekady i pokolenia.

E. Rapid scheduled demographic disassembly

Katastrofalna zapaść demograficzna, realizowana m.in. odgórnie przez propagację ideologii sprzyjających nierodzeniu dzieci, nie doprowadza do zapaści tajwańskiej gospodarki wyłącznie dzięki importowi zagranicznej siły roboczej z krajów ASEAN (II.5.F). Już teraz kraje będące dla Tajwanu źródłem migrantów mają własne kłopoty. Dzietność Filipin w 2022 roku spadła poniżej progu zastępowalności i wynosi 1,9 (w rejonie stołecznym 1,2). Jeśli kraje źródłowe w wyniku własnych deficytów dzietności lub na skutek machinacji ze strony ChRL odetną Tajwanowi źródło siły roboczej, łatwo może nastąpić zapaść tajwańskiego dobrobytu, po której siła technologiczna wyspiarskiego kraju po prostu zniknie jak sen złoty.

Inwazja? Po co Chinom takie ryzyko? Może wystarczy, w myśl starożytnego chińskiego przysłowia, usiąść na kamieniu nad rzeką i po prostu troszkę poczekać, delikatnie nakierowując siły historii na właściwy kurs. ■